Rok II. Nowy Sącz, dnia 22. grudnia 1901. Nr. 24.

Prenumerata wynosi: rocznie 8 K, półrocznie 4 », kwartalnie 2 ». Nr. pojedynczy kosztuje 20 h

Gazeta pocztowa

Tygodnik poświęcony sprawom poczt i ich funkcyonaryuszy.

Wychodzi w każdą niedzielę.

Cena ogłoszeń wynosi: 20 h od wiersza drobny druk. Manuskryptów nie zwraca się, lecz się niszczy. Reklamacye uwzględnia się do dni 10.

(Tajemnica autorstwa surowo zastrzeżona). — (Własność Komitetu redakcyjnego).

Adres: Redakcya i Administracya „Gazety pocztowej" w Nowym Sączu. Wydawca i odp. redaktor: Zygmunt Mayer.

Od Administracyi.

Usilnie prosimy o wyrównanie zaległości za rok bieżący i o odnowienie prenumeraty na przyszłość!!!

Mowa cyfr.

W poprzednim numerze przytoczyliśmy w ogólnych zarysach przedłożenie budżetowe ministra skarbu dla zakładu poczt i telegrafów na r. 1902, tak jak ono wejdzie pod obrady Rady państwa, — teraz przypatrzmy się co mówią te suche cyfry, czy świecą nam nadzieją pomyślnej zmiany, czy straszą smutkiem zawodu.

Przedewszystkiem zwrócić należy uwagę, czy podwyższenie taryfy opłat pocztowych wpłynęło i o ile na ogólny wzrost dochodów zakładu.

Według w mowie będącego przedłożenia, dochody w r. 1899. wynosiły 94,413.200 Kor., zaś w roku 1900 aż 103,450.980 K, wzrosły więc o sumę 9,037.780 K i to głównie z powodu wprowadzonego w tymże roku podwyższenia taryfy pocztowej. Sam bowiem wzrost dochodów z portoryów listowych i przesyłek wynosił 8,500 000, z czego 3,900.000 odtrącić należy na zwyżkę dochodów normalnych, pozostaje więc 4,600.000 K jako dochód z podwyższenia taryfy.

Rząd w tymże roku, biorąc na uwagę wyżej wymieniony wzrost dochodów, preliminował na zamierzoną reorganizacyę poczt prowincyonalnych kwotę 3,870.000 K, widzimy więc, że preliminował za mało, o wcale pokaźną sumę 730.000 K, i o tyle też wówczas zostaliśmy pokrzywdzeni.

Zarząd poczt po prostu oszukał funkcyonaryuszów poczt prowincyonalnych, nie dotrzymał bowiem przyrzeczenia, że całą nadwyżkę dochodów obróci na reorganizacyę ich płac, ale samowolnie zmniejszył ją o 20%, pocztmistrzów pogłaskał słodkiem słówkiem a 3/4 miliona koron wsunął do kieszeni państwowego fiscusa. A gdy potem wszczął się szmer niezadowolenia, umiano zręcznie odwrócić wzrok od właściwego winowajcy a wskazać ministra handlu, jako człowieka skąpego i bez sumienia, który nic popuścić nie chce na polepszenie doli pocztmistrzów. Tajemnicę zdradziło dopiero obecnie przedłożenie rządowe, ale czy wyrządzoną nam krzywdę kto naprawi, wątpimy bardzo.

Ale idźmy dalej! W rubryce preliminarza na r. 1902. wynosi pozostałość dochodów z roku 1900. okrągło 8,400 000 K, do tego doliczono na budowę nowych linij telegraficznych i telefonicznych (figurujących dotąd zawsze w osobnym dziale inwestycyjnym) 2,360.000 K, wreszcie nadwyżkę na regulacyę płac urzędników państwowych (funkcyonaryuszy eraryalnych) około 6 milionów, co razem wyniesie sumę 16,800.000 K. Odtrąciwszy z niej wzrost normalny, licząc hojnie w sumie 2 milionów, pozostanie zawsze jeszcze nadwyżka 148, blisko 15 milionów koron a po odtrąceniu wspomnianego dodatku na płace urzędników państwowych (6.000.000) jeszcze 9 milionów. Ponieważ zaś zakład pocztowy z roku na rok wykazuje nadwyżkę dochodów okrągło 9 milionów (i na rok 1902 preliminowano 8,440.000) przyjąć można za pewnik, że w ciągu kilku lat pokryje zupełnie cały dodatek preliminowany na polepszenie płac urzędników państwowych, że więc poczta nigdy czuć nie będzie obciążenia regulacyą płac swych funkcyonaryuszy, ale owszem w każdym razie przysporzy panu ministrowi skarbu stały dochód w kwocie 9 milionów. Poczta jest więc i ma na zawsze pozostać tą dojną krową, z której drudzy czerpią pożytek, ma przysparzać państwu dochody kosztem wyzyskiwanych swych pracowników. Nie mówi wprawdzie o tem minister ani żadna Dyrekcya pocztowa, ale mówią cyfry preliminarza!

Dotąd gorycz przeszłości — przypatrzmyż się więc, czy przyszłość według preliminarza łagodniejszym nie przemówi do nas językiem.

Na płace pocztmistrzów, jak widzimy preliminowano kwotę o 267.400 K wyższą od kwoty roku zeszłego a ma być ona użytą w części na trzechletnią regulacyę, w części zaś na rozszerzenie statusu I. klasy. Niektóre pisma niemieckie podniosły, że część tej nadwyżki pochłonie ogólna regulacya płac na podstawie rozszerzonego zakresu liczenia jednostek, ale są w błędzie, albowiem inowacya ta, choć nadzwyczaj pożądana i słuszna, sprzeciwiałaby się postanowieniom normalnym, które dozwalają wprowadzenie liczenia nowych jednostek dopiero w ogólnej regulacyi klasowej, a ta nastąpi dopiero w r. 1905. Obecnie zapowiedziana regulacya może być przeprowadzoną tylko na podstawie wyników personalnych obliczeń z r. 1899, 1900 i 1901 a Ministerstwo handlu zamierza jedynie tylko wyegzekwować § 10. postanowień normalnych, to znaczy powiększyć liczbę posad najwyższych stopni klasy pierwszej.

O poprawie losu ekspedyentów pocztowych, tych z biednych najbiedniejszych, niema poprostu mowy, bo nadwyżkę 95.830 K rzucono chyba na śmiech i na wzgardę. Możliwe w granicach tej olbrzymiej sumy podobno jeszcze inne cele mającej, polepszenie płac zastósowanem zostanie jedynie do najwyższych stopni kl. III i to nie wcześniej, jak w drugiej połowie r. 1902.

Na pomoc manipulacyjną (Manipulationsbeihilfen) preliminowano sumę wyższą od poprzedniej o 400.880 K a stoi ona w ścisłej łączności z poprawą doli ekspedytorów. Ministerstwo postawiło kwestyę ekspedytorską, jako sprawę zupełnie odrębną i być może że pierwotnie miało zamiar załatwić ją ostatecznie i z pomyślnym dla interesowanych skutkiem, ale potem ostygło jakoś w zapale, dziś czuć jakieś wachania a jak wyszczególniona powyżej, zbyt skromna suma preliminarza dowodzi, sprawa ta nie ma nawet realnych podstaw dla skutecznego rozstrzygnięcia.

Początkowo wzięto w rachubę kwotę 700.000 K, później jednakże na podstawie jakichś tajemnych konferencyj z ministrem skarbu, zredukowano ją do 400.000. Wobec tego twierdzić stanowczo można, że z braku odpowied-

nich funduszów kwestya ekspedytorska z początkiem roku 1902 rozstrzygniętą nie zostanie, a stać się to może dopiero z końcem tegoż roku i to dopiero pod warunkiem, gdy Ministerstwo skarbu przyzna na ten cel odpowiedni kredyt dodatkowy.

Stosunkowo mała kwota 31.500 K preliminowana jako subwencya dla związku pensyjnego, każe się domyślać, że mniej więcej w połowie r. 1902. związek ten przemieniony zostanie na fundusz pensyjny, czego się domagały już niejednokrotnie krajowe stowarzyszenia pocztmistrzów.

Zreasumowawszy wszystko, przychodzimy do przekonania, że Zarząd poczt przyznaje istotnie potrzebę reformy, że z dobrą wolą ją rozpoczął, ale postępuje zbyt powoli, krokiem dziecka i że tym sposobem przychylności funkcyonaryuszy pocztowych nie zyska. Gdyby postępowano w tym samym stosunku i na przyszłość, to dola pocztowców stałaby się znośną może dopiero po latach dziesięciu lub więcej, ale potrzebujący tak długo czekać nie mogą. Dla głodnego więcej znaczy kromka chleba dana zaraz niż obietnica całego sklepu piekarza po latach dziesięciu, a tak samo ma się rzecz i z pocztmistrzami.

I chcemy mieć nadzieję, że Zarząd poczt, tylekrotnemi bezowocnemi próbami nauczony, zrozumie i ten ważny szczegół i spowoduje, że przyszłoroczna mowa cyfr budżetowych będzie zrozumialszą dla żołądków spragnionych lepszego a zasłużonego bytu pracowników pocztowych.

Nasz awans.

Nie trzeba być zbyt bystrym obserwatorem, aby przyjść do przekonania, że dokonana reorganizacya poczt prowincyonalnych nie zadowolniła nikogo, że zmieniła stosunki służbowe pocztmistrzów tylko pozornie a w gruncie rzeczy przykre przyniosła im rozczarowanie. Z zastósowania w praktyce mieliśmy sposobność wykazać wiele braków i ujemnych stron nowej organizacyi a głosy interesowanych ze wszystkich stron kraju, wykazują tych braków jeszcze więcej i utwierdzają nas w przekonaniu, że krytyka nasza była uzasadnioną i słuszną.

Zamierzamy dziś poświęcić kilka uwag sposobowi obsadzenia posad pocztmistrzów klas wyższych i wykazać tem samem ujemne strony naszego awansu.

Art. 13. postanowień normalnych mówi, że obsadzanie posad pocztmistrzów II. kl. 2. stopnia oraz posuwanie ich z II. do I. kl. ma być dokonanem w drodze nominacyi, w którym to celu odnośne podania do właściwej Dyrekcyi wnosić należy najdalej do 15. czerwca i 15 grudnia każdego roku. W myśl §. 14. rewizya statusu dokonywa się również dwa razy do roku i dlatego też zaawansowanym na jej podstawie pocztmistrzom należy się wyższa płaca już od 1. stycznia albo 1. lipca każdego roku.

Tymczasem przekonujemy się, że Dyrekcye pocztowe postępują samowolnie, nie stosują się do przepisanego powyżej terminu i przyznają wyższą płacę pocztmistrzom zazwyczaj o kilka miesięcy później niż w myśl ustawy im przypada. Tymczasem obsadza się wzmiankowane posady ekspedytorami jako administratorami urzędu, przez co najwyraźniej przebija tendencya Dyrekcyi, iż chcą na biednych pocztmistrzach, czekających podwyższenia jak kania deszczu, zaoszczędzić choćby małą kwotę. Jest to system nagany godny i niczem usprawiedliwić go nie można, bo przecież półroczna regulacya statusu pocztmistrzów nie przedstawia tak wielkiej pracy, iżby w przepisanym terminie bez krzywdy interesowanych dokonać jej nie można było.

W określaniu awansu pocztmistrzów trzymano się ściśle biurokratycznego szablonu, stosowanego do urzędników eraryalnych, tylko go jeszcze znacznie pogorszono. Pocóż bowiem — pytamy się — ma pocztmistrz, wliczony już w status, wnosić specyalną prośbę o posunięcie go o jeden stopień wyżej, kiedy Dyrekcya sama doskonale zna jego pracę, zasługi i zdolność służbową, i gdy owo posunięcie nie jest właściwie ani nową nominacyą ani awansem, związanym z wyższym tytułem, lecz po prostu drobnem podwyższeniem płacy, należnem za lata służby? Posuwanie pocztmistrzów na wyższe stopnie powinno się odbywać na podstawie tury służbowej, bez żadnych osobistych starań i zabiegów z ich strony.

Jeszcze bardziej rażącą niesprawiedliwością a nawet po prostu nonsensem jest żądanie od awansujących w ten sposób pocztmistrzów składania specyalnych egzaminów. Sama Dyrekcya nadzorująca czynności służbowe swego podwładnego personalu wie najlepiej, że pocztmistrz II. kl. 1. st. nie różni się niczem od pocztmistrza kl. I. st. 4., bo przecież ruch zwiększony o kilkadziesiąt lub kilkaset jednostek nie stanowi żadnej zasadniczej różnicy, wymagającej specyalnej zawodowej kwalifikacyi. Do prowadzenia większego urzędu potrzeba jedynie praktycznych wiadomości, — jeżeli więc pewien pocztmistrz kl. II. czynnością swoją wiadomości tych i uzdolnienia nie wykazał, to jeszcze mniej nabędzie ich przez egzamin teoretyczny. A oprócz tego trzeba wziąść na uwagę, że pocztmistrz kl. II. 1. st. gdy przyjdzie na turę przeniesienia do kl. 1., jest zwykle już w wieku starszym, w którym to czasie przyswojenie wiadomości teoretycznych przychodzi z trudem. Może się więc zdarzyć bardzo łatwo, że będąc fachowo i praktycznie znakomicie uzdolnionym urzędnikiem, egzaminu teoretycznego przecież nie złoży. I czyż dlatego ma umrzeć pocztmistrzem kl. II. i nie zaawansować do wyższej klasy, choć te same czynności przez długi szereg lat spełniał dobrze i ku zadowoleniu władzy?

Takie egzamina mogły mieć racyę bytu wówczas za owych błogosławionych czasów, gdy najlepsze w kraju poczty rozdawano osobom bez żadnej zawodowej kwalifikacyi, jedynie dla wpływowej protekcyi i względów osobistych, i co właśnie jest powodem że zakład pocztowy stracił na powadze i znaczeniu, jakie urząd publiczny mieć powinien, — dziś jednak, gdy wpływy te ustały (a przynajmniej mniejszą i więcej skrytą grają rolę) egzamin teoretyczny stał się absurdem i to nie tylko dla pocztmistrzów ale nawet dla ekspedyentów i ekspedytorów, dłuższy czas w służbie pocztowej zostających!

Przy omawianiu rzekomego awansu, pominęliśmy niektóre szczegóły dotyczące dawnych kontraktów właścicieli poczt z Dyrekcyą, które wobec nowej organizacyi rozwiązane zostały.

Jednym z warunków takiego kontraktu, było przyznanie pocztmistrzowi prawa poboru opłat od doręczania listów (Bestellgebüren), które to prawo zaznaczono wyraźnie jako »dochód« (Einnahme), obecnie zaś na podstawie rozwiązania kontraktu dochód ten mu odjęto a w zamian dano coś a czasem figę. Odszkodowaniem za ten stracony dochód mają być właściwie podwyższone płace i ryczałt na służbę, (Bestallungen und Diener-Pauschalien) w niektórych jednak urzędach, wobec zwiększonego ruchu, wobec wymagań Dyrekcyi od służby pocztowej różnych dawniej nieznanych czynności i opłat emerytalnych z kieszeni pocztmistrza, nadwyżki te nie tylko nie są źródłem nowych dochodów ale nawet nie wystarczają na pokrycie żądanych czynności.

Wogóle cała regulacya nosi na sobie cechę obałamucenia niefachowców, że dla poczt prowincyonalnych dokonano doniosłej reformy, zastósowanej do potrzeb postępu i czasu. Ale my czujemy na własnej skórze, że nie zyskujemy nic, ale owszem w wielu wypadkach tracimy jeszcze i że koszta dokonanej regulacyi ponosi właściwie nie Zarząd poczt, ale sami fukcyonaryusze tej produktywnej dla państwa instytucyi.

Jeszcze jedna krzywda ekspedytorska.

Nie można być zbyt korzystnie usposobionym do zapowiedzianej organizacyi stanu ekspedytorskiego, patrząc na to co obecnie się dzieje. Gdyby wyzyskiwanym i ze wszech miar upośledzonym ekspedytorom istotnie szczerze pomódz chciano, już dziś możnaby wiele zrobić na ich korzyść, choćby tylko ściśle wykonując przepisy ustawy organizacyjnej.

Ale u naszych władz brak właśnie tej dobrej woli.

Sporządzony niedawno status ekspedytorów nie miał mieć nic innego na celu, jak tylko utrzymanie ich w ciągłej ewidencyi, potrzebnej do obsadzania posad pocztmistrzów II. klasy, które to posady w myśl art. 12. wyłącznie tylko dla ekspedytorów pocztowych zarezerwowane być powinny.

Cóż się jednak dzieje? Oto Dyrekcye trzymają się ciągle starego systemu i ogłaszają konkursa na wspomniane posady, choć wobec postanowień ustawy czynić tego nie należy i nominacya ekspedytorów na pocztmistrzów powinna być załatwioną z urzędu na podstawie tury, uwidocznionej w statusie. Wnoszenie podań nie ma chyba innego celu jak tylko przysporzenie skarbowi państwa znacznego dochodu z użycia stempli, boć przecie w prośbie kompetent nie może przytoczyć nic nowego nad to, co już Dyrekcya ze statusu i z urzędowych sprawozdań nadzorczych organów wie o nim a gdyby nawet coś więcej wiedzieć chciała, to potrzebnych wiadomości może zaczerpnąć również, czy to od pocztmistrzów, czy to od komisarzy, w urzędowej drodze.

Przez wnoszenie podań, może ekspedytor do końca życia nie otrzymać posady pocztmistrza, bo zawsze może go ktoś starszy w służbie lub zasługą uprzedzić, podczas gdy na sprawiedliwej podstawie oparty status, w którymby obok lat służby i zawodowej zdolności brano pod uwagę i osobiste wykształcenie i studya ekspedytora, położyłby raz nazawsze kres temu krzywdzącemu systemowi.

Rozumie się, że przy tej normie, musiałaby istnieć dla ekspedytorów jawną tabela kwalifikacyjna, aby w razie pominięcia go, znalazł tego przyczynę, mógł skutecznie praw swoich bronić, a w razie winy wiedział w czem zbłądził i winę naprawił. Obecnie tajemniczość w tym kierunku jest jak gdyby rozmyślnem ukrywaniem niesprawiedliwego systemu i wiele daje do myślenia. Władza pocztowa powinna sobie wziąć za wzór pod tym względem wojsko, gdzie istnieje od dawna jawna tabela kwalifikacyjna, awans odbywa się bez konkursów i bez podań li tylko na podstawie tury służbowej i dlatego nie ma nadużyć i niesprawiedliwości.

System obsadzania posad pocztmistrzów daje zbyt obszerne pole rozmaitym nadużyciom i rozwielmożnionej u nas pani protekcyi. Mieliśmy tego dotąd bardzo liczne dowody, ostatnim razem zbyt nawet rażące przy sposobności mianowań kilku pocztmistrzów klasy I. »starszymi pocztmistrzami« (Oberpostmeister).

Czas by więc był najwyższy, aby mianowania i obsadzania posad pocztmistrzów ujęto w system uniemożliwiający działanie wpływów ubocznych, co przyczynia się nie tylko do demoralizacyi osób zajętych przy poczcie, ale w niesłychany sposób obniża i podkopuje powagę samego zakładu w społeczeństwie.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Do statusu pocztmistrzów I. kl. wliczonym został dodatkowo p. Juliusz Kozakiewicz pocztmistrz w Kutach.

Posadę ekspedytorki pocztowej w Rożnowie otrzamała p. Teresa Węgrzynowicz, w Czerchawie p. Emilia Zegadłowicz; posadę stajniczego w Dąbrowie p. Barbara Bugno.

Zrzekł się posady ekspedyenta w Zarzeczu obok Niska p. Wolf Mann.

Zmarli: ś. p. Karol Frankiewicz pocztmistrz w Nadwórnej, Antoni Klobasa ekspedyent w Polance i Ferdynand Herwy c. k. starszy pocztmistrz w Załuczu.

Przygnębiające wrażenie robi na każdym przejezdnym widok **c. k.** urzędu pocztowego w Czernelicy. Budynek zapadnięty w ziemię, popodpierany, raczej do szopy niż do mieszkania ludzkiego podobny służy na umieszczenie urzędu i mieszkanie pocztmistrza. Kancelarya urąga najprymitywniejszym potrzebom, ciemno w niej i brudno, podłoga wyszczerbiona, sufit zapadający, miejsca starczy zaledwie na postawienie jednego stołu, z każdego kąta wyziera nędza, opuszczenie i niedostatek. Z trudem przychodzi uwierzyć, że w takiej od żyda wynajętej norze spełniają się czynności urzędnicze i pełna odpowiedzialności manipulacya z pieniądzmi. To też nie dziwimy się wcale, że rodzina pocztmistrza pracująca w takich warunkach od lat 20-tu, straciła zdrowie i siły i stała się pastwą bezgranicznej nędzy, ale pojąć nie możemy, czemu Dyrekcya pocztowa nie przyjdzie z pomocą nieszczęśliwym ludziom, skazanym wśród wytężającej pracy na formalne gnicie w ohydnej norze, interwencyą w sprawie wynajmu odpowiedniejszego lokalu, jeśli już nie z litości dla nich, to przynajmniej dla salwowania godności cesarsko-królewskiego urzędu i zapobieżenia niebezpieczeństwu w razie pożaru i nieobliczalnej stąd szkody!

Suum cuique. Najczęściej zabierając głos o naszych panach komisarzach, byliśmy w tem smutnem położeniu, iż zawsze coś ujemnego o nich donieść nam wypadało. To też z tem większą radością odbieramy dziś od grona pocztowców wyrazy zasłużonego uznania dla jednego z tych panów, który swym taktem, bezstronnością i sprawiedliwością zapisał się złotymi głoskami w sercach wszystkich funkcyonaryuszów pocztowych, z którymi urzędowy łączył go stosunek.

Jest to p. komisarz Bieniawski, który wkrótce ma być zamianowany nadkomisarzem, opuści zatem swój okręg inspekcyjny. Z niekłamanym żalem żegnają go pocztmistrze tegoż okręgu i życzą zarazem, by i na nowem stanowisku towarzyszyła mu taka sympatya i miłość, jaką dotychczas się cieszył!

Druga linia telefoniczna, tak bardzo pożądana z powodu ciągłych przerw na linii dotychczasowej, ma być w przyszłym roku nareszcie wybudowaną. Szef sekcyi p. Neubauer z powodu energicznego domagania się ze strony pp.: Romanowicza i Eug. Abrahamowicza w komisyi budżetowej, uznał potrzebę drugiego połączenia i przyrzekł uwzględnić to życzenie z funduszów, uchwalonych na rozwinięcie sieci telefonicznych.

Co się tyczy ogólnych skarg, podniesionych przez obu posłów a odnoszących się do zarządu poczt i telegrafów, złożył p. Neubauer oświadczenie, które wywołało powszechne zdziwienie u posłów, zwłaszcza galicyjskich.

Oświadczył on mianowicie, że z przykrością musi oznajmić, iż dyrekcya poczt i telegrafów we Lwowie nie czyni pod tym względem żadnych wniosków. Rząd gotów jest uwzględnić życzenia polepszenia i rozszerzenia urządzeń pocztowych i telegraficznych, leżących w interesie publicznym, ale niestety ze strony Dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie nie stawia się takich żądań i trzeba wprost wzywać do przedkładania ewentualnych życzeń!

I cóż na to pan Seferowicz?

Sprostowanie. Otrzymujemy następujące pismo:

„Odnośnie do notatki redakcyjnej umieszczonej w 23. numerze „Gazety pocztowej“ z dnia 8. bm. upraszam uprzejmie na podstawie §. 19. ustawy prasowej o umieszczenie w najbliższym numerze tej gazety następującego sprostowania:

Nie jest prawdą, jakobym wykaz niedoliczonych port za wrzesień b. r. miał zestawić przesadnie. Natomiast prawdą jest, że w wykazie tym niema ani jednej pozycyi, któraby była w karcie doliczoną. Wykaz ten, który równie jak i mylne doliczanie porta w kartach jest plagą urzędów pocztowych oddawczych, przedłożyłem Dyrekcyi poczt nie z własnej ochoty, ale pod grozą odpowiedzialności i grzywny zapowiedzianej okólnikiem Nr. 34. z roku bieżącego. Z poważaniem *Adolf Bieniedzki,* pocztmistrz z Rudek“.

Wszystkim Prenumeratorom i Czytelnikom naszym życzymy Wesołych Świąt i szczęśliwego Nowego Roku!

Nadesłane.

ODEZWA

Szanowni Koledzy i Koleżanki!

Odzywamy się do serc i litości Waszej w imieniu naszej sąsiadki c. k. ekspedyentki pocztowej w Jasienowie górnym, która została suspendowana z powodu deficytu wyższej kwoty, wynikłego niestety nie z jej przyczyny ale z lekkomyślności swego męża, przytem jako osoba w podeszłym wieku, słaba, pozostaje w najwyższej nędzy, gdyż nie jest zdolną innym sposobem zarobić sobie na utrzymanie i ginie w niedostatku. Jest tedy obowiązkiem nietylko koleżańskim ale ludzkim ze względu na moralną i materyalną potrzebę podać choć w formie łaskawych a dobrowolnych datków doraźnej pomocy.

Potwierdzamy i prosimy o nadsyłanie łaskawe drobnych kwot na nasze ręce.

Stanisława Wiśniowska, c. k. pocztmistrzyni w Ścierykach. — **Janina Kausler,** c. k. pocztmistrzyni w Żabiu.

Manipulantka.

Przełożył z ruskiego G. K-i.

(Ciąg dalszy.

— Pobiedz do niej! Pocieszyć staruszkę, rozpytać co się stało — szepnęła Cela, podnosząc głowę i prostując się, jak gdyby to poczucie obowiązku towarzyskiego od razu dodało jej siły i zrobiło ład w jej wzburzonem sercu.

W tej chwili z ratusza rozległ się dzwon, wybijający drugą godzinę.

— Mój Boże! niema już czasu! Służba zwłoki nie cierpi! — zawołała z rozpaczą prawie i przyspieszonym krokiem puściła się ku poczcie bojąc się by i tak już nie spotkały ją ponure wejrzenia i zarzuty punktualnej jak machina pani Grozickiej, która pewnie już od dziesięciu minut siedzi przy swem biurku.

— Nieszczęście! — powtarzała Cela całą drogę. — Biedna, biedna Olga! Nieszczęśliwa matka! I co się też tam takiego stało? Przecie Olga była zdrowa, chociaż w ostatnich czasach bardzo jakoś zmizerniała. Boże mój, Boże, takie to nasze życie!

I spiesznym krokiem weszła w bramę budynku pocztowego.

VI.

Pani Grozicka rzeczywiście już siedziała na swem miejscu z miną najposępniejszą w świecie przyjmowała listy rekomendowane. Była to kobieta lat około 35, z siwiejącym już włosem, z wydłużoną i żółtą jak pergamin twarzą, o wyblakłych oczach i cienkich, bezkrwistych wargach. Była wdową po jakimś zbankrutowanym kupcu; ze swego skąpego zarobku pocztowego musiała wychować troje drobnych dzieci. Nie dziw więc, że uginała się pod ciężarem zgryzot i prac nie tyle biurowych, ile domowych, i że ciężar ten wygasił w jej sercu wszelką iskrę wesołości i radosnego na świat poglądu. Punktualna w pełnieniu swych obowiązków, które mimo całego ciężaru były dla niej jedyną prawie deską ratunku w fatalnem rozbiciu jej życiowego statku, była też nie mniej surową i rygorystyczną w obec innych. Pracując pod jej chłodnem, czysto biurokratycznem okiem, czuła Cela podwójny ciężar i odpowiedzialność swej służby. Chociaż pani Grozicka mimo całych dziesięciu lat przesiedzianych już na tem krześle przy biurze listów rekomendowanych nie była jeszcze niczem więcej, jak także manipulantką i na żadną wyższą rangę nie miała nadziei, nie chcąc ruszać się ze Lwowa na prowincyę, to przecież mocą swego starszeństwa zajmowała w biurze dominujące stanowisko.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca i odp. redaktor Zygmunt Mayer. Drukiem J. K. Jakubowskiego Wwy w Nowym Sączu.